PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, tel. 5 25-10; Administracja: Warszawa, Nasza Księgarnia" Sp. Akc., S.to-Krzyska 18, tel. 598-18.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczycielskich

 zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę
przyjmuje Administracja pisma, Ś-to-Krzyska 18
oraz księgarnie i urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności: Redakcji — 24.900, Administracji — 2.058. Godziny redakcyjne 4—6 po poł.; za uprzedniem porozumieniem—w każdym czasie. Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

„Poradnik Językowy“ zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkól wszelkich typów rozporządzeniem № II — 9964/32, ogłoszonem w № 9 Dziennika U rzędowego Min. z r. 1932.

LIBERALIZM CZY CELOWA, ZESPOLONA PRACA.

Znaną jest prawdą, że nie należy spierać się o słowa. Ale nie mniej znaną jest rzeczą, że słowa wywołują w duszach ludzkich potężne, wielokrotne i nieobliczalne echa. Ileż to rzeczy pięknych i podniosłych, ile zbrodni, krwawych zatargów, dramatów dziejowych i walk odbywało się w imię słów! Nie zamierzamy tu dokonywać rewizji dziejowych procesów po tym wstępie: idzie nam o rzeczy bliższe — o rozważenie pewnych haseł, które mają u nas kształtować postawę ogółu mówiących i piszących w stosunku do języka.

O zasięgu oddziaływania i o istotnej wartości każdego hasła rozstrzyga nietylko jego treść myślowa, ale i jego „współczynnik ludzki": dynamika społeczna hasła zależy przedewszystkiem od oddźwięków uczuciowych, jakie to hasło budzi w środowisku, bo bezpośrednie, zwłaszcza zbiorowe, działanie wyładowuje się pod wpływem impulsów, a nie refleksji. Kto chce coś realizować, a nietylko coś „głosić", winien rzecz rozważyć i od wewnątrz, i od strony zewnętrznej, społecznej.

Nie będziemy tu wchodzili w szczegółową ocenę myślową często propagowanego u nas tak zwanego liberalizmu w stosunku do języka. Wydaje nam się, że jest w tem, obok pewnego niesprecyzowania tez naczelnych, dość dużo inercji i oddźwięków epoki, gdy języka w sposób konsekwentny nie pojmowano jako formy społecznej działalności człowieka. Prócz tego może wchodził w grę i przesadny, uczuciowy raczej, teoretyzm — nawiasem mówiąc, płynący właśnie z teoretycznych niedociągnięć w poglądzie na język.

**ROK 1934.** STYCZEŃ **ZESZYT 1.**

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z, 1

Z owem hasłem językowego liberalizmu mogą się łatwo łączyć nieco szczególne treści uczuciowe — a nawet nieraz ma się wrażenie, że się istotnie łączą. Gdy się przy każdej sposobności podkreśla i zaznacza, że żadnych norm w języku niema, że niemal we wszystkich wypadkach można powiedzieć i tak, i tak, a w bardzo wielu — dodatkowo jeszcze inaczej, to poniekąd prowokuje się wielkie rzesze ludzi do wysnucia bezpośredniego, nie tyle rozumowego, ile — co praktycznie gorsza — nastrojowego wniosku: jeżeli jest zasadą tak i tak, to najprościej — byle jak i niema sobie czem wogóle głowy zaprzątać.

Jest rzeczą jasną i powszechnie znaną (osobiście również pisałem

1. niej od dość dawna), że upraszczanie się skomplikowanej budowy języków sprzyja jasności myśli i że obfitość form często więcej sprawia kłopotu, niż przynosi pożytku. Ale właśnie z tego względu niema, jak sądzę, powodu do lubowania się w wynajdowaniu, dla stawiania ludziom przed oczy, form osobliwych, nie mających kulturalnej sankcji, formmaruderów w procesie stabilizacji języka. Językoznawca musi oczywiście znać cały materjał: ale znajomość materjału jest sprawą jego jako zawodowca, wniosek zaś jest sprawą jego jako członka społeczeństwa, którego język jest kulturalnem narzędziem.

W historji języka polskiego znajdziemy formy: cztyrze, cztyrzy, cztyrzej, cztérzej, czterzej, czterej, czterech, cztyry, czterzy — (p. Klemensiewicz, Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej, Prace Filologiczne, t. XV, str. i nn.) i inne, w dość znacznem przemieszaniu, ale dziś — na szczęście — sprawa jest prostsza: formami właściwemi (czyli poprawnemi) są tylko formy czterej, czterech w połączeniu z rzeczownikami męsko-osobowemi, cztery — w pozostałych wypadkach. Że gdzieś ktoś mówi cztyry, to jest bez znaczenia, bo ta forma się nie upowszechni

i im prędzej ostatecznie zginie, tem lepiej, żadnych bowiem dodatnich wartości stylistycznych ta odmianka nie ma.

Trudno, przemawiając do szerokiego ogółu, zastrzegać się na każdym kroku: ja tylko myślę, obserwuję, przyjmuję do wiadomości, nie oceniam, nie doradzam, bo każdy w każdej sytuacji życiowej zniewolony jest do dokonywania wyboru i w sprawach językowych jest podobnie.

Mówi się czasem, że o tem, czy forma jest poprawna, rozstrzyga fakt jej używania przez t. zw. mistrzów słowa, czyli wybitnych pisarzy. To kryterjum może często zawodzić. Mistrzostwo słowa, jak wogóle talent, jest w olbrzymiej części owocem pracy, a nie samego tylko natchnienia, przed którem wszystko ma milknąć. Przykładem — choćby ostatnia laureatka państwowej nagrody literackiej, p. M. Dąbrowska, która podkreślała w wywiadzie prasowym, jak wiele skreśleń, skrótów, przeróbek robić musi stale w tekstach swych utworów przed nadaniem im postaci ostatecznej. [To właśnie dowodzi zresztą (choć mogą być i inne

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

3

temperamenty pisarskie) prawdziwie twórczego niepokoju, nie pozwalającego autorce zadowalać się byle pod pióro cisnącą się formą].

W dosadnej fraszce mówił Potocki o tem, że nawet „i u Apollina jest natchnienie do wiersza", a znajdą się i plody poślednie.

Swego czasu miałem sposobność wykładania języka polskiego Francuzom. Pewnego razu jeden ze słuchaczy napisał, nie wykonawszy ćwiczenia: „nie było mi czasu to przepisać". Gdy mu zwróciłem uwagę na niewłaściwość konstrukcji, zdziwił się: „ja napisałem tak, jak u Mickiewicza: ledwo Mieszkowi był czas zmrużyć oczy“. Istotnie, zwrot ten znajduje się w bajce Mickiewicza Przyjaciele, którąśmy w owym okresie właśnie ze słuchaczami czytali. Najbardziej, zdawałoby się, bezapelacyjny dla cudzoziemców wzór — największy poeta narodowy — w konkretnym wypadku zawiódł.

Norwid pisał w jednym z listów: „kilka te słów przesełam“ (p. Wiad. Liter. nr. 52 z r. 1933), Wyspiański: odséła (p. Pion, nr. 13 z r. 1933).

Mickiewicz, Norwid, Wyspiański są, o czem nikt nie wątpi, mistrzami słowa, a jednak spotkane u nich zwroty i wyrazy nie dowodzą, że można mówić: mnie niema czasu, przeselać, odsełać.

Język każdego pisarza ma niejako dwa oblicza: indywidualne, będące odbiciem twórczej pracy autora, wyrazem jego zwycięstw i osiągnięć w walce z językowym żywiołem — a także i jego subjektywnych trudności i ludzkich potknięć w tej walce, oraz — oblicze społecznej, uwarunkowane stanem języka w epoce, w której autor tworzy. „Stan" to znaczy właściwie „stawanie się", którego każda chwila jest zależna od tego, co było, i kryje w sobie zalążki tego, co będzie.

Kochanowski w Szachach mówi o królu duńskim, o którego córkę ubiegali się liczni cudzoziemcy, a który „Nie chciał na się brać rozsądku tego, ktoby godniejszym miał być dziewki jego". Rozsądek znaczy tutaj ‘rozsądzenie’, ‘rozstrzygnięcie’: użycie to jest znamienne nie dla Kochanowskiego, lecz dla jego epoki, w której wyrazy o strukturze typu rozsądek były nazwami czynności i nie miały, jak dziś, znaczenia skonkretyzowanego. O tem, że rozsądek w przytoczonem zdaniu jest użyty właściwie, rozstrzyga nie nazwisko poety, lecz zasadnicza zgodność użycia wyrazu ze zwyczajami słowotwórczemi epoki. W XVI wieku tak mówił wielki poeta Kochanowski i tak mówił każdy prostaczek. Po paru wiekach, gdy „czasu Bóg postąpił krokiem", tak nie mówi więcej ani wieszcz, ani maluczki, bo w strukturze języka dokonały się pewne zmiany. Są dążności, które ogarniają cały język, i dlatego każdy szczegółowy fakt językowy należy rozpatrywać na tle możliwie szerokiem, historycznem i społecznem, to znaczy na tle, które prześwieca i z poza postaci t. zw. wielkich twórców.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 1

Język jest faktem kultury, kultura zaś nakłada obowiązki zasadniczo na wszystkich: na szarego „człowieka z ulicy“ i na kapłana wiedzy, czy mistrza słowa. Różnice mogą polegać tylko na wadze obowiązku.

Postawa wszystkich znajduje nieuchronnie swe odbicie w języku, dlatego też dla wszystkich język winien być przedmiotem świadomej, celowej, a w miarę możności skoordynowanej pracy.

Witold Doroszewski.

KILKA UWAG Z POWODU KSIĄŻKI
„PORADNIK GRAMATYCZNY".

H. Gaertner i A. Passendorfer, Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa,

1933 *1)*

Z zaciekawieniem ale i z niepokojem oczekiwano tej książki w kołach zwolenników świadomej troski o język; wszakci przemawia tu jeden z wodzów tego odłamu polonistów, który, jak najmniej stara się „wtrącać do języka", pozwala mu się rozwijać niemal bez kontroli i — konstatuje fakty; przemawia, zbrojny w nie byle broń, w miecz i w tarczę zarazem; w zbiór „przeszło trzystu tysięcy przykładów, zaczerpniętych z dzieł wybitnych pisarzy ostatnich dziesięcioleci". Zdawałoby się: Roma loquitur; a jednak niech mi wolno będzie ze stanowiska szarego użytkownika mowy rzucić w jej obronie słów kilka.

Szacowną, nieocenioną skarbnicą jest zbiór setek tysięcy przykładów, — toć to praca całego życia niemal. Ale czy właśnie dlatego bez zastrzeżeń można czerpać z takiego skarbca? Czas — to wielkie słowo: czas musiał sprawić, że różnorakość wpływów zewnętrznych, następujących po sobie i krzyżujących się wzajem, dała materjał mocno niejednolity, niezawsze nadający się do uogólnień i wniosków statystycznych, zwłaszcza przy tak różnych podstawach, jak przygotowanie językowe cytowanych autorów, wpływy postronne na ich język, upodobania i t. d. Ale dajmy na to, że te wszystkie czynniki uwzględniono we wnioskach; — pozostaną inne, trudniejsze do ujęcia, ba, nieuchwytne nawet. Wszystkim nam wiadomo, że zainteresowania językowe u ogółu są nabytkiem ostatnich niemal lat. Niewiele jest śladów poza Żeromskim, by wielcy nasi pisarze zbytnio się przejmowali tem, co nazywamy dzisiaj poprawnością języka; stąd też i owa chwiejność form, jaką nam w ich dziełach pokazuje sz. dyr. Passendorfer. Przed jakiemiś 40-tu laty napewno Sienkiewicz nie grzebał w pod-

1) Zgóry trzeba zastrzec, że Warszawa „przyplątała się“ tu tylko jako adres wydawców; z samą Warszawą książka zdaje się nie mieć nic wspólnego.

1934, z, 1 PORADNIK JĘZYKOWY 5

ręcznikach poprawnościowych, bo albo ich nie było, albo zrażały one żywsze umysły pedantyzmem, — nie miał kryterjów pisanych: opierał się na własnem poczuciu, które w zależności od warunków raz taką, drugi raz inną formę mogły mu podszepnąć. Zupełnie inaczej jest dzisiaj: dziś szanujący się pisarz i do słownika zajrzy, i specjalisty się poradzi, — większość książek przez kilka par rąk przechodzi, — autorowie nieraz wojny toczą z wydawcami o korekty (w dziennikarstwie jest gorzej, bo tu pośpiech ruchy krępuje). I właśnie z tego dzisiejszego punktu widzenia nie można na ubiegłe patrzeć dziesięciolecia. Dopiero, przyparty do muru taki dawniejszy pisarz gdyby odpowiedział: z przekonania piszę przekonywuję, mógłby być cytowany dzisiaj jako źródło. Toteż ten dawniejszy materjał, sądzę, moc dowodową dzisiaj ma tylko względną. Pozatem niezmiernie ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, ile razy w tych setkach tysięcy wzorów powtórzyły się np. formy: świątobliwy mąż, wyjmcie ręce z kieszeni, podwyższyj pensję panu K., formy uznane w omawianej książce w rożnem stopniowaniu za właściwe, a których „literackości“ ani się domyślałem.

Ale i drugi niemniej ważny wzgląd: własna polityka językowa korektorów. Niech spróbuje kto Kurjerowi Warszawskiemu napisać bezdomny albo bezrobotny, a przekona się, czy ujdzie mu to płazem; a taki nawet Sygietyński, który, jak słyszeliśmy, zapamiętale w cudzych pracach „tępił wszaki“, bo ich nie lubił. Ba, toć i niezbyt, niestety, fortunne urzędowe przepisy czyż nie wpłynęły w znacznym stopniu na ludzi, którzy się chcą czy muszą z temi przepisami liczyć? Czy można się w tych warunkach powoływać na fakty, że p. X. pisze triumf przez i, gdy w rzeczywistości odchorowywa on każde takie i, a nieraz uboży swój słownik, wykreślając z niego zupełnie ów drażniący wyraz? Nie, — skarbnica p. Passendorfera nie jest idealnem rozwiązaniem sprawy. Tu, jak słusznie mówi prof. Nitsch, potrzebny byłby materjał z żywej mowy, nie z mowy pisanej, której się często narzuca formy. Ba, ale wtedy dokumenty na wartości stracą...

Kilka tych uwag musiałem wypowiedzieć, aby się choć trochę w swoich spostrzeżeniach co do omawianej książki zabezpieczyć przed wymową faktu: trzysta tysięcy! — bo to w każdym razie potęga! Potęga nie w samej liczbie, bo wobec nieustalenia liczby omawianych wyrazów, nic ona jeszcze nie mówi o intensywności badania poszczególnych form, ale bezwarunkowo dowodzi niezwykłej sumienności badań. Jeżeli ośmielam się zaatakować niektóre ich wyniki, to jest to według mnie dowodem, że powyższe zastrzeżenia moje co do niedoskonałości metody są jednak słuszne.

Nie mam zamiaru przytaczać tu wszystkich sześćdziesięciu kilku punktów, które w książce są dla mnie sporne lub mojem zdaniem nie

6

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 1

właściwe, — podam tylko kilka przykładów, oświetlających ustosunkowanie się autora czy autorów do rzeczy. Widzę w tem ustosunkowaniu dwa zasadnicze braki: zbytnią bierność względem zmian, narzucanych przez szary ogół językowi, i niedostateczną przedmiotowość w ocenianiu różnic dzielnicowych, na czem w dodatku południowe okolice kraju nie tracą. Wydaje mi się też częściowo złudzeniem przekonanie autora, że jego książka przeciwstawia językowemu poczuciujednostek zbiorowe poczucie językowe najwybitniejszych pisarzy; jest ona, jak i inne podobne, przedewszystkiem odbiciem poczucia samego autora. Bo jakże to? Na str. 112-tej czytamy, że mianownik „duzi napotykamy niekiedy w dziełach najwybitniejszych pisarzy...", ale — piszemy duży; albo na str. 147-ej „kaslać spotykamy wprawdzie w dziełach najwybitniejszych pisarzy (Sienkiewicz, Żeromski, Reymont i in.), ale nie są w powszechnem użyciu, dlatego są mniej zalecenia godne". Słowem, i owi Wybitni pisarze, gdzie to nie odpowiada intencji autora, walor swój tracą. Autor tak, jak to czynią i inni, przeważnie na własnem się opiera poczuciu i do niego przystosowywa motywy, w misterną, iście koronkową szatę przybrane: jedno jest coraz częstsze, drugie coraz rzadsze, trzecie uchodzi za poprawne, czwarte uchodzi za mnie] poprawne, piąte pojawia się i t. d. i t. d., — cała gama odcieni, dążących — oczywiście, nie ze zgóry powziętym planem — do obrony własnych nawyknień, tym razem prowincjonalizmów południowych. I nic dziwnego: bezwzględnego objektywizmu w tych sprawach spodziewać się nie sposób. Stuleci potrzeba, aby język powrócił po rozdarciu państwa w jedno wspólne łożysko, a my niecierpliwie z dnia na dzień to zrobić pragniemy. A łatwiej przecie zaszczepić, niż wykorzenić zło...

Bierność, o której wyżej, widzę w tem, że rozgrzesza się w książce zbyt często wyraźne wykolejenia, nie stanowiące żadnego godnego nabytku, co wobec aktywności w zwalczaniu form innych — dziwne robi wrażenie. Łagodny stosunek widzimy np. na str. 157-ej względem szpetnego mieszańca przekonywuję. Tu przynajmniej, na pociechę, daje nam autor nadzieję, że to forma przejściowa, ale, na miły Bóg, skarcić to trzeba, póki czas, aby się nie panoszyło (bez najmniejszego pożytku), bo inaczej to za lat 50 znów ktoś ręce załamie: „utarło się w poczuciu ogółu". Na to są przecie gramatycy, aby, wyjaśniając fakty, jednocześnie ułatwiali właściwą reakcję mówiących na podejrzane formy i zwroty; martwić się po czasie, że to a to się stało, potrafi byle kto...

Podobna bierność, brak reakcji, niemoc, dopuszcza do ceremonjowania się (str. 57) z jakiemiś gar elkami, świaczeniami, urzennikami. Poco to? Czyżby to też jakie nabytki regjonalne? — chyba, bo w innych znów ostrzeżeniach (str. 31 i dd.) czytamy: nie dóm, nie kóń, nie poźny, nie pierściónek, nie rzeszóto, nie wójsko i wiele innych, o których w lite

1934, z. 1 PORADNIK JĘZYKOWY 7

rackim języku (a o taki przecie idzie) mowy być nie może; a jednocześnie na tych samych stronicach potępia się formy stołeczne ktoś, cóś, (to przebolejemy), óśmiu, w innem miejscu odzwierciadlać, Sztuart, w mrok się usuwa świętobliwy, koliber, szewctwo, rozproszyć, półszósta i dziesiątki innych. To nie są rzeczy równorzędne. W paru punktach zeszedł, coprawda, „Poradnik gramatyczny" z. regjonalnego stanowiska, za co należy mu się uznanie; ale też zaraz spotkała go nagana z innej strony (Język Polski, XVIII, 156), — bo tak się dziwnie składa, że ów językowy liberalizm, o którym tyle się słyszy, w zetknięciu z nawyknieniami warszawiaków zaraz traci oddech. Zresztą, dziwić się nie należy upodobaniom lokalnym, jeżeli utrzymane są we właściwych granicach. Ale gdy czytamy, że karykaturalne, budzące u nas wprost wesołość (smutną) mianowniki wujciu, stryjciu, Edziu, Franiu tylko „uchodzą za mniej poprawne" (str. 91), to nie sposób opędzić się wrażeniu, że to pokłon w stronę „bliższej ojczyzny". Utwierdza nas jeszcze w tem mniemaniu bezkrytycznie uległy stosunek do uchwał Akademji z 1918-go roku, co społecznie może jest i cnotą, ale językowo niemałe budzi zastrzeżenia; wiemy przecie, w jakich warunkach powstały te uchwały i jakie curiosa zawierają, — a właśnie dzisiaj, gdy aktualne są sprawy pisowni, nie tylko wartoby pogadać o nich, ale nawet krzyczeć trzeba wgłos.

Streszczam się: bogate zbiory sz. dyr. Passendorfera są cennem, ale nie rozstrzygającem źródłem wskazówek; omawiana książka tak, jak i inne podobne, jest przedewszystkiem owocem poczucia językowego jej autora (czy autorów), posiada silne zabarwienie regjonalne i wzorem dla całej Polski bynajmniej służyć nie może, a więc i nie powinna, zdaniem naszem, uzyskać w jakiejkolwiek formie obowiązującego zalecenia do użytku wszystkich szkól.

Układ książki jest bardzo praktyczny; pod tym względem niezmiernie dodatnio odbija ona od zazwyczaj suchych podręczników gramatycznych czy słowników poprawnościowych. Czytamy w przedmowie, że układ ten jest dziełem prof. Gaertnera; udał mu się znakomicie, no, bo w sprawie samej poprawności sz. profesor wiele udziału, zdaje się, nie brał.

Dodam wreszcie, że mimo trzystu niemal stron, książka wyczerpująca bynajmniej nie jest; w niektórych szczegółach nawet powierzchowna: osiem wierszy druku o zaimkach dzierżawczych, osiem wierszy o wyrazach obcych i zapożyczonych — to chyba nie za obficie.

Korekta książki wzorowa.

J. Rzewnicki.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 1

AKADEMJA KU UCZCZENIU
ZASŁUG NAUKOWYCH I OBYWATELSKICH
PROF. A. A. KRYŃSKIEGO

Akademja, o której zamieściliśmy wzmiankę w grudniowym zeszycie Poradnika, odbyła się dn. 10.XII. ub. r. w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Wzięła w niej udział rodzina Zmarłego, wielu profesorów, grono młodzieży studenckiej i znaczna ilość szerszej publiczności.

Na wstępie chór akademicki odśpiewał pieśń „Bogurodzica", poczem zabrał głos prof. St. Szober.

Praca naukowa prof. A. Kryńskiego — mówił prof. Szober — miała dwojaki charakter: twórczy i organizacyjny. Prof. A. Kryński był autorem doskonałej, na naukowych podstawach opartej gramatyki języka polskiego, wydał szereg zabytków języka staropolskiego, był współtwórcą wielkiego „Słownika języka polskiego" i żywo się zajmował teoretycznemi podstawami i praktycznemi sposobami rozwiązania zagadnień pisowni polskiej.

W zakresie pracy organizacyjno-naukowej położył niepożyte zasługi, jako twórca i długoletni redaktor „Prac Filologicznych", jako współredaktor wielu czasopism i wydawnictw naukowych, między innemi „Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedji Powszechnej". Był również założycielem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i organizatorem Towarzystwa Kursów Naukowych, które przez długie lata przed wojną spełniały rolę polskiego uniwersytetu w Warszawie. Powołany w roku 1907 na katedrę slawistyki do Lwowa, położył wielkie zasługi dla seminarjum slawistycznego uniwersytetu Jana Kazimierza, a we wskrzeszonym Uniwersytecie Warszawskim zorganizował seminarjum języka polskiego. Seminarjum to później obdarował hojnie cennym księgozbiorem.

Adam Antoni Kryński — kończył mówca — był jednym z tych, co w dobie najgłębszego naszego upadku politycznego wytrwałą pracą i zaletami charakteru mówili światu o Polsce: „e pur si muove!" Za ten trud ojczyzna odpłaciła mu powszechną miłością.

Przemówienie p. t. „A. A. Kryński wobec zagadnienia poprawności językowej" wygłosił prof. W. Doroszewski. Oto jego strzeszczenie:

Całokształt działalności prof. Kryńskiego staje się w pełni widoczny i zrozumiały tylko wówczas, gdy sobie uprzytomnimy epokę, w której działał. W książce Jak nie należy mówić i pisać po polsku przytacza autor następujące znamienne wspomnienie. W r. 1857 — więc gdy Adam Kryński miał lat 13 — poseł polski w sejmie pruskim, niejaki Bentkowski, przemawiał „przeciwko systematowi, który wszędzie i od lat wielu prawnie nam się należący język polski albo bezpośrednio usunąć się stara, albo też przez niedbale a nawet pogardliwe z nim się obchodzenie zatru-

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

wa nam jego użycie". Szło tu o wyrazowe i składniowe germanizmy, które drogą urzędową wciskały się do języka polskiego, a którym ów poseł polski wypowiadał walkę, pojmując swe zadanie jako jeden z podstawowych obowiązków członka ciemiężonego narodu. Tak samo odnosił się do języka i prof. Kryński. Gdy sobie odtworzymy w myślach epokę przed wojną europejską, tak już bardzo odległą, to nietrudno będzie zrozumieć, że z odrodzeniem Państwa Polskiego musiał prof. Kryński łączyć nadzieje pełnego rozwoju języka, nawiązania do wielkich tradycyj okresów kulturalnego rozkwitu Polski. A tymczasem właśnie ten język, który był najwidoczniejszem znamieniem własnej państwowości — język urzędowy — uległ odrazu w pierwszych latach niepodległości najgorszemu skażeniu i żywo przypominał to wszystko, przeciw czemu walczył pod zaborem niemieckim Bentkowski. Prof. Kryński zachował się wobec tego faktu prosto — jak zachowywał się w każdej sytuacji życiowej: wypowiedział germanizmom i wszelkim innym barbaryzmom walkę i był w tej walce konsekwentny i bezkompromisowy. Często w postawie jego nie widziano rzeczy najistotniejszej, ignorowano treść jego wystąpień, dopatrywano się uprzedzeń osobistych i dzielnicowych.

Prof. Kryński znosił to pogodnie. W historji kultury naszej, w szczególności kultury Warszawy, ma on miejsce zapewnione jako ten, który w myśl słów Kochanowskiego „nie porzucaj nadzieje jakoć się kolwiek dzieje", nigdy nie załamał rąk, zawsze postępował zgodnie z przekonaniem, walczył, pracował, trwał — i przetrwał.

Akademję zakończył art.-dram. A. Bogucki odczytaniem dwu pieśni Kochanowskiego. Oto końcowa zwrotka pieśni X-ej (ks. I):

„Szlachetne dusze, które swej dzielności Macie zapłatę niebieskie radości,

Życzcie ojczyźnie, aby wam rodziła Podobnych siła!“

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Chicagoski czy chicagowski i jak jest wogóle z przymiotnikami
od nazw miejscowości obcych zakończonych na o?

(1/3, A. T., Warszawa)
Chicagoski, jak congoski, aboski, kuopioski, kjotoski, tokjoski (obok
tokijski) i inne przeważnie od nazw nieromańskich, no, i oczywiście
niesłowiańskich. Ostatnie używają przyrostka -ow-, bo pochodzą
od przymiotników dzierżawczych w nierozwiniętej formie — Lwów
gród, gród Lwa — lub są do nich upodobnione; to oczywiście nie
ma miejsca w takich, jak Chicago, przeto w tu niepotrzebne. Z romańskich do tej grupy weszłyby nieliczne, jak np. rioski, santjago-

1.

(Rz)

10

PORADNIK JĘZYKOWY 1934, г. 1

ski itd. Taki sam przymiotnik tworzy i francuskie Bordeaux (wina bordoskie).

Druga wielka grupa to nazwy romańskie na -o. Tu końcówki mają najczęściej formę -eński, -ański itd., zwłaszcza liczne zakończone na -rno (arneński, toledański, salerneński itd.)1).

Trzecia grupa to takie nazwy, od których dają się tworzyć normalne polskie przymiotniki mniej lub więcej zręczne; tu należą np. bergamski, możliwe są nawet palermski, alepski, rio-janeirski, pernambukski (oczywiście, nie będziemy tu już stosowali swojskiej zasady: pernambucki, aby nie odbiegać w rzadkiej tej formie od właściwej nazwy), coloradzki itd. Tutaj należą i niektóre formy samopas chodzące, jak jerychoński, ontaryjski (obok możliwego ontarski), paduański i t. d.

Najlepiej jednak wziąć sobie za zasadę: nie tworzyć przymiotników, zwłaszcza egzotycznych, tam, gdzie to nie jest konieczne. A że to całkiem możliwe, dowodzą nam tak popularne u nas nazwy, jak San-Francisco i Monaco, które doskonale obchodzą się bez przymiotników (forma monakijski, wzorowana na monachijski, nie przeżyła okresu prób).

2. Co Redakcja myśli o przymiotniku brytyjski?

(Rz) Jest to nie tak dawnej daty wynalazek dziennikarzy, którzy często chwytają się pierwszych lepszych wzorów, byle się nie zastanawiać długo; tutaj chwycono się angielskiego british, albo — jeszcze prościej — niemieckiego britisch. Dawniej tylko jedno British Museum nazywaliśmy brytyjskiem, dzisiaj wszystko jest brytyjskie: rząd, parlament, handel, ba, język nawet. Oczywiście, to wszystko niesłuszne. Jeśli się mamy cofnąć z przymiotnikiem do dawnych Brytów, to brzmiałby on brycki, jak szkocki od Szkota; (nawet obotrycki od Obotrytów); kraj Brytów, gdyby miał był kiedykolwiek taką nazwą, nazywał byłby się raczej Brycją, jak kraj Szkotów — Szkocją; naraz tworzy się brytyjski od nieistniejącej nigdy Brytji. A no, pożyczamy nie tylko wyrazów obcych, ale i obcych form gramatycznych! — od Faradaya np. tworzymy przymiotnik faradycz-

1) Przy sposobności kilka słów o przymiotniku lokareński, uparcie szczepionym przez jedno z pism warszawskich. Niema tu żadnego powodu do nadawania mu końcówki -eński zamiast -neński, jak to czynimy w polskich dubieński, grodzieński, bo n należy tu do pnia, — inaczej jest w całym szeregu nazw polskich na -no; a zresztą przecie i w języku polskim od Szczypiorna, Komorna nie tworzymy form szczypioreński, komareński, tak, że nawet na upodobnieniu nie można się opierać. Właściwą formą jest tylko lokarneński. Gdyby iść tą drogą, to mielibyśmy i galerje salereńskie, i wino falereńskie, i zwycięstwo mareńskie, i dywany smyreńskie!

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

11

ny(!), a od komisarza — komisaryczny (!!). Opieranie się na
Scytach jest tu błędne, bo w tym wyrazie t nie było czyste,
tylko th.

Przymiotnik brytyjski jest zupełnie chybiony. Jeżeli mówimy
o Wielkiej Brytanji, o cesarstwie, to przymiotnik będzie brytański,
czy według woli wielkobrytański; jeżeli mówimy o Anglji, to przymiotnik mamy angielski. Aby uniknąć łamigłówek politycznych,
można znaczenie przymiotnika angielski w tym czy innym wypadku rozszerzyć, ale wyciskać go z języka dla jakiegoś wątpliwej wartości wynalazku — nie należy.

3, Na oznaczenie ruchu używamy pytajnego przysłówka dokąd?
Dlaczego tak często słyszy się: gdzie idziesz?

(Rz) Pytanie jest echem przesądu gramatycznego, powstałego zapewne

pod wpływem rosyjskiego kuda, które było dla smutnej pamięci pedagogów moskiewskich haczykiem do łapania dziatwy polskiej na
polonizmach. W języku rosyjskim bowiem gdzie i kuda różnią się
znaczeniowo; po polsku gdzie zastępuje je oba. „...Na szybkim koniu
gdzie pędzisz, kozacze?“ — pisze Malczewski, „Gdzie pędzi, czy się
domyślą“—woła Mickiewicz, — gdzie pójdę, nie znajduję nic,—poszedł, gdzie oczy poniosą — mówimy wszyscy. Dokąd ma za odpowiednik dotąd, — czyż tu o to idzie? Może więc Pan śmiało
mówić: gdzie idziesz? tak samo, jak gdzie mieszkasz?

Wyrażenia ściskam dłoń, uścisk dłoni, są, anatomicznie biorąc, zupełnie nieuzasadnione. Czy używać tego, jako pars pro toto, czy
też dążyć do zastąpienia dłoni — ręką?

(4/6 F. B., Warszawa)

Jest tu nieporozumienie; dłoń ma dwa znaczenia: a) cala ręka od
stawu napięstkowego do końców palców, b) spód ręki, — tak tłumaczy Słownik Warszawski. Ściskam więc dłoń w pierwszem znaczeniu wyrazu, świerzbi mię dłoń — w drugiem.

5, Czy nie należałoby podjąć walki przeciw wyrażeniom wy-eksmitować, wy-ekspirować, w których wy- jest tylko powtórzeniem eks?

(Rz) No, toby walka musiała być obfitsza, bo takich czasowników Słownik Warszawski wylicza 33, między niemi tak pospolite, jak wyedukować, wy egzaminować, wyegzekwować, wyekspediować, wyeliminować, wyemancypować, wyemigrować. Logicznie to słuszne, ale logiką język rządzi się rzadko. Mamy gotowy czasownik np. emigrować; chcąc mu nadać formę dokonaną, dodajemy przyimek rodzimy, nie troszcząc się o łacinę, z której wyraz wzięto. Ba, nieraz przyimki obce mogą się kłócić, jak w koedukacji.

4,

(Rz)

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1934 z. 1

1. Mówimy państwo dyrektorostwo, radcostwo, a dlaczego ma być państwo Stanisławowie? z drugiej strony stale się słyszy: Jankowie przyszli, Stasiowie przyjdą. Co jest właściwe?

(Rz) Pisaliśmy o tem w roczniku 1932 i tam Sz. Pana odsyłamy. Tu tylko dodam, że niektórym „uprościcielom" języka wadzą już tak pięknie rozwinięte w polszczyźnie zbiorowe formy rzeczownikowe; a szkoda! Czyż wyrazistsze są obce postaci: gospoda Wołkowy (mąż z żoną), albo Madame et Monsieur Dubois francuskie, albo mieszane jakieś Herrschaften von Schmidt niemieckie? Że używamy form Jankowie, Stasiowie, pochodzi to stąd, iż w języku codziennym, rodzinnym, nieraz mniej starannie się mówi, formy więc tu zanikają; — i to jest ostrzeżenie: nie należy szlafrokowych nawyknień wynosić nazewnątrz.

1. Nie stać matki czy matkę?

(N. W., Lublin)

(Rz) Jeżeli spojrzymy na wyrażenia bezosobowe nie widać ognia, nie słychać głosu, nie czuć dymu, nie mamy najmniejszej wątpliwości, że tu potrzebne są dopełniacze; a jednak istotnie w wyrażeniu nie stać matkę występuje chwiejność. Dlaczego to? Sądzę dlatego, że w pierwszym wypadku ogień, dym są w rozwiniętej formie zdań zwykłemi dopełnieniami bliższemi (słyszą głos / nie słyszą głosu). Nie stać matką da w rozwinięciu matka nie jest w stanie — wypadek zgoła inny: matka będzie tu podmiotem. Chwiejność jest może odbiciem tego. Praktycznie, ponieważ zaprzeczenie zasiąg swego wpływu w zdaniu wyraźnie stale rozszerza, najpewniej będzie użyć i tu dopełniacza.

1. Wekslu czy weksla?

(8/9, S., Warszawa)

(Rz) Znacznie częściej słyszy się formę wekslu, raz, że wyrazów obcego pochodzenia używamy częściej z tą końcówką, powtóre, że wyraz ten kojarzy się z pokrewnemi dokument, dowód i t. d., a wszystkie one mają u. Dawniej, gdy dzisiejsza zwrotnica nosiła niemieckie miano weksel, używano w tem znaczeniu formy weksla (zob. Por. 1931, str. 142).

9„ Skarga na wyrok czy skarga od wyroku?

(Rz) W języku ogólnym — na wyrok, bo przecie skarżymy się na co, nie od czego. Tu jednak, w języku techniki sądowej, zaszło przeniesienie konstrukcji ze związanej blisko z tym wyrazem apelacji; zamiast apelacja od wyroku, a więc i skarga apelacyjna od wyroku, zaczęto mówić skarga od wyroku. Jest to naturalnie skrót i skrót w po

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

13

tocznym języku prawniczym dopuszczalny, choć nie widzimy wyraźnej jego potrzeby; do języka jednak literackiego wstępu mieć nie powinien.

1. St. Wasylewski zalecał niedawno przez radjo podejrzane czasowniki słuchać się i wykluczać, pierwszy uprzednio wydrwiwszy, drugi zachwalając. Czy słusznie?

(Radz., Warszawa)

(Rz) Przedewszystkiem p. W. nie zalecał, domagał się tylko dla obu tolerancji, jako dla rozpowszechnionych tworów regjonalnych. I słusznie. Nie można się tylko, oczywiście, zgodzić na sposób motywowania pana W., już nazbyt feljetonowy. Słuchać się matki ma być przedewszystkiem nielogiczne, bo słuchać się rzekomo znaczy być posłusznym sobie; jako to: i sobie, i matce razem? Ale w ten sposób rychłoby nas pozbawił prelegent czasowników zwrotnych, bo i leczyć się tą samą logiką mogłoby znaczyć leczyć siebie. Dla uzasadnienia wykluczenia p. W. powołał się na uczciwą służbę czasownika kluczyć. Ależ właśnie istnienie tego czasownika jest do pewnego stopnia przeszkodą dla wykluczania: przez utworzenie bowiem normalnej postaci dokonanej nadaje się w ten sposób czasownikowi zgoła inne znaczenie, co chyba pożądane w języku nie jest. Ten wzgląd, a nie jakieś rzekome wyprowadzanie wyrazu od klucza, drażni jego przeciwników, no, i wzgląd drugi: żywy przekład niemieckiego ausschliessen, co jest, widać, cokolwiek ambarasujące dla zwolenników, skoro zostało przez prelegenta pominięte.

Tak czy inaczej, rada końcowa prelegenta jest słuszna: pozwólmy żyć prowincjonalizmom! O ile — dodam od siebie — formą obcą nie rażą i obecnego ducha nie przeszczepiają do mowy. Również — nie logizujmy zbytnio, jak to się stało z tem słuchaniem siebie 1).

1. Bałkan czy Bałkanów? (A. K., Kamionka)

(Rz) Język potoczny, jako w nazwie rzadkiej, nie ustalił tu jeszcze formy, — stąd chwiejność. Ale geografowie nasi (np. Nałkowski) mówią tylko o Bałkanie w rodzaju męskim (Bałkan Wschodni, Zachodni, Wysoki, Antybałkan); dlatego też właściwszą formą jest — Bałkanów. Nie tak dawno nawet co do ustalonych już Tatr była chwiejność („Podróż do Tatrów“, „Moje marzenia — to szczyty Tatrów“); spotykało się nawet formę Tater, — dziś tylko Tatr, jako i Karpat. 1

1) O czasownikach słuchać się, pytać się i t. d. pisał obszernie w Poradniku prof. St. Szober (1933, str. 7), w odpowiedzi na zapytanie, skierowane przez Boya-Żeleńskiego do polonistów, to właśnie zapytanie, na które prelegent się powoływał; ale artykuł ten widać uszedł uwagi prelegenta.

14 PORADNIK JĘZYKOWY 1934, z. 1

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY

(dalszy ciąg)



X. KUCHNIA

1. кара
2. syber
3. kotlina
4. lasy // ruśty
5. drwicki
6. popielnik
7. podpiec // podkumin
8. murek
9. blachy
10. fajera, fajerka
11. ciajnik
12. pukryfka do ciajnika
13. garnek
14. sagan
15. denko, denusko
16. tarka (kurp. rejbaska)
17. łyżka wazowa
18. kulas // kosior // pogrzebać

19- tasak

1. moździrz (mosiężny)

a. stonepka (drzewiana)

1. tłucek
2. garnusek // kubek (kurp.: bachyrek

kruzyk)

1. lampka (pscyl // kocie oko)
2. stołek, zydelek
3. mniotła
4. ścirka // zmywak
5. pirzniunka
6. piec do chleba // piekarnik
7. celuście
8. trzun
9. sklepienie
10. sopuch (kurp. duchownica)
11. zaskórny luft

***(Zakliczewo)***

P. mjr. Skawińskiemu dziękujemy za informacje. Wrócimy do nich w najbliższym numerze.

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

15

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Na początek — trochę optymizmu. Potwierdza się wypowiedziane przez nas niedawno zdanie, że sprawy językowe istotnie zajmują czytającą publiczność. Dowodem tego są obszerne, wcale staranne sprawozdania dziennikarskie z grudniowych odczytów prof. Szobera i prof. Nitscha („Kurjer Warszawski z dn. 9 i 13.xI 1.33, „Gazeta Warszawska" z dn. i5.xii, „ABC“ z dn. 9 i 12.XII, „Express Poranny" z dn. 13.XII). Coprawda, optymizm ten wystawiony jest czasem na próbę. Tak np. „ABC" niezbyt, widać, dowierza sile przyciągającej zagadnień językowych, skoro sprawozdanie z odczytu prof. Nitscha opatruje na zachętę „aktualnym" nagłówkiem: „Regulacja urodzin i... formy językowe". (Nie znaczy to zresztą, byśmy uważali, że o rzeczach poważnych nie można pisać żartobliwie). Prof. Nitsch w związku ze sprawozdaniem o jego odczycie w „Kurjerze Warsz." nadesłał list do redakcji tego pisma.

* Dłuższe wzmianki o akademji ku czci prof. A. A. Kryńskiego zamieściły: „Kurjer Warszawski", „Gazeta Polska", „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Kuryera trawić nie chcemy — a i nie wypada nam).

Łobuzerskiego, wymykającego się z pod wszelkiej dyskusji, wybryku dopuścił się ktoś w wileńskiem „Słowie" z dn. 13.xII.33. Zamieszczony tam artykulik — to nie sprawozdanie z akademji, lecz dowód — niema na to innych określeń — niedorozwoju moralno-umysłowego i złej woli anonima — „Karola". Wierzymy, że autor nadużył pozostawionej mu przez kierownictwo pisma swobody. Wyrazem — szkoda, że spóźnionym — stanowiska Redakcji w tej sprawie jest zapewne ciepłe wspomnienie o prof. Kryńskim, które czytamy w noworocznym numerze „Słowa".

* Od czasu do czasu odezwie się o języku ktoś z literatów, jak np. autor „Sztychów" w „Kurjerze Warszawskim" z dn. 31.XII lub p. Z. Nowakowski („Czworokątny przedmiot") w „Ilustr. Kurjerze Codziennym" z dn. 11.XII.33. Autor ostatniego feljetonu wytknął to i owo Komitetowi Głównemu Tygodnia Książki może i słusznie, w całości jednak nieco przesadził.
* O kulturę językową upomina się „Wieczór Warszawski", utyskując nad wprowadzaniem wyrazów z gwary złodziejskiej do mowy uczniowskiej (30.xI 1.33). Ten sam temat porusza p. J. Czechowicz w „Kurjerze Porannym" z dn. 4.1.1934 w artykule p. t. „Gwara ulicy w szkole średniej". Dodajmy, że gwara uczniowska wciska się zkolei do języka t. zw. inteligencji. Chodzi tu o takie wyrazy, jak bujda, forsa, granda, tryndać się, wtrynić się i t. p., które chyba nie upiększają mowy. Zresztą, zagadnienie jest głębsze. Nie możemy mówić wyłącznie o wpływach żargonu szkolnego, lecz o przemieszaniu dia

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 1

lektu literackiego gwarami rozmaitych warstw społecznych. Język kulturalny odbija w sobie przeobrażenia, jakim ulega budowa społeczeństwa. Poziomy poszczególnych warstw społecznych stopniowo zbliżają się do siebie. Rzecz jasna — chodzi o to, by płaszczyzny niższe podnosiły się ku wyższym, nie zaś naodwrót. Dotyczy to i języka. Nowy, szeroko rozlewający się dialekt świeżych warstw wykształconych nie może wywiesić białej chorągwi na okopach językowej kultury.

A oto przykład śladów, jakie pozostawiają gwary, czy też tylko nastrój powszechnego niedbalstwa, wciskający się do pisanego języka: „Ale duch ten wprowadza zamieszanie i bałagan w dziedzinie uporządkowanych terminów językowych i myślowych". Duch — i bałagan! A wszystko razem: zdanie, wyjęte z artykułu, słusznie krytykującego jeden z przejawów braku kultury w języku, mianowicie manję skrótów literowych („Ilustr. Kurjer Codzienny" z dn. 2.1.34). Na inne uchybienia przeciw kulutrze językowej zwraca uwagę w „Słowie Pomorskiem" (z 17.xII.33) J. Kisielewski; ironiczny tytuł: „Dominanta zdeterminowanego prozatorstwa" jasno tłumaczy, o co chodzi autorowi artykułu.

* O samem zagadnieniu poprawności językowej pisze prof. Szober („Kurjer “Warszawski" z 3.XII.33), p. Zofja Hanczak („Epoka" z 1o.xII) i częściowo p. A. Szyperski („Dziennik Kujawski" z 13.XII).
* Działu etymologji dotykają wzmianki: „Skąd się wzięła Warszawa?" („Gazeta “Warszawska" z 1.II.1934) i „Pochodzenie kontusza" („Słowo Polskie", Lwów, 30.xII.33).
* „Kącik językowy" znajdujemy w łódzkiej „Republice" (np. z 29.xII.33). Autor trzyma się systemu odpowiedzi na pytania czytelników.
* W „Slavische Rundschau" — wzmianka o tem jest zresztą spóźniona — czytamy rozprawkę T. Lehra-Spławińskiego — „Piecza nad językiem w Polsce wczoraj i dziś" („Polnische Sprachpflege in Vergangenheit und Gegenwart"). Obszerny ustęp poświęcony jest T-wu M. J. P. i „Językowi Polskiemu" oraz T-wu P. J. P. i „Poradnikowi Językowemu". Mówiąc o ostatnich rocznikach naszego pisma, autor zaznacza, że niema zasadniczej różnicy między dwoma stowarzyszeniami, cel ich jest jeden, nie zmierzają też ku niemu odmiennemi drogami. Możnaby tylko powiedzieć — czytamy — że stowarzyszenie warszawskie może liczyć na szerszy zasiąg oddziaływania.

Co do takiego ujęcia rzeczy, zwłaszcza pierwszej jego części, mielibyśmy pewne zastrzeżenia.

* „Ilustr. Kurjer Codz." (z 10.I .34) zamieszcza list jednego z czytelników, biadającego nad językiem naszych pism urzędowych. Autor listu wysuwa myśl ustanowienia w ministerjach korektora - językoznawcy. Pamiętajmy jednak, że ze „szlifowaniem i polerowaniem pod względem

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

17

językowym wszelkich rozporządzeń" trzeba być ostrożnym. Przedewszystkiem obowiązuje tu gruntowna znajomość rzeczy, o której mowa. Język ustaw — to nie feljeton. Możemy dodać, że nad poprawnością języka urzędowego pracuje w miarę możności osobna Komisja naszego T-wa.

— Na zakończenie — powiew młodości i rozmachu. „Dekada Akademicka" upomina się o prawa polszczyzny na gruncie międzynarodowym, rzuca hasło, by język polski zajął należne miejsce w rodzinie słowiańskiej. A. S.

NOWE KSIĄŻKI.

Słownik rosyjsko-polski i polsko-rosyjski.

110.000 wyrazów, używanych w mowie potocznej, polityce, nauce, literaturze, technice i wojskowości.

Państwowe Wydawnictwo Słownikowo-Encyklopedyczne „Sowiecka Encyklopedja".

Słownik jest owocem sumiennej pracy komitetu, złożonego z dziesięciu osób, pod redakcją zmarłego niedawno Józefa Krasnego. Zgórą 2200 półstronic druku to wielce bogaty materjał dla, tych którzy posługiwać się będą słownikiem i szukać w nim pojedyńczych wyrazów lub całych zwrotów. Polszczyzna i pisownia bez zarzutu. Niezmiernie dodatnio odróżnia się Słownik od dawnych przestarzałych już częściowo polsko-rosyjskich naszych słowników. Na kilkudziesięciu stronach końcowych podane są wskazówki gramatyczne polskie dla Rosjanina, dobrze opracowane przez Henryka Kamieńskiego. Słownik odznacza się dużą sumiennością wykonania.

 J. S.

LIST DO REDAKCJI.

Od p. Alfonsa Szyperskiego, autora broszury „Błędy językowe w Wielkopolsce"
otrzymaliśmy list następujący:

Spójnik i łączy zawsze równorzędnie poprawne formy wymawianiowe, obojętnie, czy one stoją na pierwszem, czy na drugiem miejscu, a więc ta rodzynka1) i ten rodzynek, plecoma i plecami znaczy: obie formy są równo poprawne.

Jeżeli piszę: tych cygan (rzadziej: cyganów), to skądże wniosek, że pierwsza forma „ma być jedynie właściwa"?! Toż w ten sam sposób wystylizowano cały Poradnik Gramatyczny H. Gaertnera i A. Passendorfera. Gdzie wyczytał (strona?) recenzent: ten szczap? Wyrazu tego w książce niema. Co do pieniędzmi, w przypisach (str. 28) prostuję: pieniądzmi albo pieniędzmi; podobnie wyjaśniłem rzeko- 1

1) Nb. ten rodzaj żeński w kultur, dialekcie wielkop. wyłącznie panuje, a więc traktując swój podręcznik „regjonalnie", miałem prawo tę formę umieścić na pierwszem miejscu, chociaż Słownik Warsz. uważa ją za mało używaną (kto wie zresztą, czy ma rację).

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z, 1

my prowincjonalizm otręby1) (str, 28), O formach zmudny i żmudny 2) jest także wystarczający przypisek (str. 28). O wymowie mówca zauważono, że „zdaje się uchodzić" za lepszą, a więc silna wątpliwość, to nie znaczy jakoby ona była ,,poprawniejszą". Wyżej podaję: mówca i mówca (pod tytułem: można mówić, scil. tak i owak). Czy czarnina jest powszechniejsza od czerniny, trzeba zbadać. W różnych nowszych słownikach (polskich, polsko-franc., polsko-ang. itd.) widzę tylko czerninę  3), lecz nie twierdzę, że ta wymowa ma większy zasięg. Może więc obie formy należy uznać za równo poprawne. Zwrot: jak ci idzie? byłbym skłonny uważać za germanizm (wie geht s dir), chociaż w jęz. franc, mamy coś podobnego (comment va-t-il). Z resztą uwag szan. recenzenta się godzę.

A. Szyperski.

Odpowiem koleją poruszonych punktów:

Zazwyczaj tak się dzieje, że z dwu choćby równoległych form wysuwamy na czoło właściwszą według siebie czy sympatyczniejszą sobie (stwierdza to przecież sam p. Szyperski w odsyłaczu do tego punktu). Odpowiednia uwaga, zamieszczona w samej książeczce, wyraźniej objaśniłaby intencje. Że Wielkopolaninowi ta rodzynka może być sympatyczniejszą, nic dziwnego: utrwaliła się pod wpływem niemieckim, jak ta magiel i w. in. Jeżeli z drugiej strony i ma łączyć równowartościowe postaci, to zestawienie plecoma i plecami byłoby dziwne; plecoma jest formą archaiczną, bardzo dawno już zastąpioną przez plecyma (też rzadkie), postać upodobnioną do oczyma, uszyma. ,

Z przykładu tych cygan (rzadziej : cyganów) rzeczywiście za mało ostrożnie wyciągnąłem wniosek; stało to się dlatego, że przykład ten znalazł się w szeregu z innemi, do których uwaga mogła się stosować.

Zato nieostrożny jest i sz. autor w następnem swojem zapytaniu: gdzie wyczytałem ten szczap? Wyczytałem go na str. 12-tej, wiersz 14-ty od dołu; mamy tam szczap (drzewa), a skoro szczap, to ten.

Uwagi co do otrąb nie rozumiem. „Słownik" na str. 13-tej mówi: otręby — łuszczki, łupiny. Jakże to można zrozumieć? Chyba jako przekład rzekomego regjonalizmu na język literacki. Tymczasem otręby bynajmniej wielkopolskim prowincjonalizmem nie są, a więc i przekładu nie potrzebują. Jeżeli zaś to co innego miało znaczyć, to informacja autora w książce była niewyraźna.

Gdzie Brückner formę zmudny uważa za archaizm, p. Szyperski nie objaśnia; w Słowniku Etymologicznym mówi: żmuda, żmudny z mylnem i- zamiast z- przyimka; a w „Walce o język" pisze nawet: wymyśliliśmy jakiegoś niesłychanego „żmudnego". W rzeczywistości jest to bezkrytyczne, w nieświadomości poczęte, upodobnienie wyrazu do Żmudzi. Gdyby postać zmudny zamarła zupełnie, jak zamarły zubr, zmija, żarzewie, walka byłaby próżna, ale skoro żyje wbrew wyrokowi zagłady ze strony sz. autora, to i prawem, i obowiązkiem miłoś-

1) Słownik Warszawski uważa ten powszechnie do dziś używany wyraz (p. cenniki rolnicze, giełdy w radjo itp.) za wyraz staropolski!

2) Brzmienia żmuda, żmudny, żmudzić mieni tenże słownik (rok 1927!) za gwarowe, chociaż w urzędach istnieją tylko dzienniki żmud, a żmudny wyłącznie dziś np. u pisarzy Wiadomości Literackich (czyżby zecer poprawiał?). Zdaniem naszem brzmienie i wypiera dziś stanowczo z, które Brückner uważa już za archaiczne.

3) Słownik Warszawski (r. 1900!) wymienia na pierwszem miejscu czerninę (przy: czarninie odsyła do czerniny).

1934, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

19

nika języka jest pomożenie jej w walce z zachłannym błędnym intruzem. Zresztą, jak i w innych miejscach, nie potępiam bynajmniej form p. Szyperskiego, bo rozumiem, że oboczności są nieraz nieuniknione; wyraziłem tylko pogląd, że byłbym w przytoczonych przykładach „przeciwnego zdania“ — więcej nic. To załatwia również sprawę poruszonych pieniędzy, mowcy i czerniny. O jak ci idzie? — zdanie swoje wypowiedziałem: szanowny autor powtarza swój pogląd; cóż mi pozostaje? — chyba również powtórzyć swój...

Rz.

KRONIKA.

Walne Zebranie T-wa P. J. P. odbyło się dn. 18 grudnia 1933 t. jako dalszy ciąg Zebrania z dn. 24.V. r. z. Zebranie zagaił prof. Doroszewski, który podkreślił, że zarówno Towarzystwo, jak i Redakcja Poradnika, mają wyraźnie wytknięty cel: służenia sprawom istotnej kultury językowej. Ten cel jednoczy i nakłada obowiązek nieszukania dróg najmniejszego oporu. W szerokiej, chwilami grzęznącej

w drobiazgach dyskusji, roztrząsano kwest je, związane z kierunkiem Poradnika Językowego.

Potoczyła się dalsza debata nad zmianą nazwy Towarzystwa, która wiąże się z rozszerzeniem zakresu działalności. Nazwa: „Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka" przeszła znaczną większością głosów, Żarząd zajęty jest właśnie załatwieniem formalności z tem związanych.

UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. A. A. KRYŃSKIEGO.

Na wydanie tomu Prac Filologicznych wpłynęło od p. rejenta Jakuba Glassa 10.— zł.; razem z poprzedniemi 1611 zł. 35 gr.

SPOSTRZEŻENIA DORAŹNE.

Oto napis na pocztówkach:

„Telefon usprawnia życie, zbliża i przyśpiesza!" Wygląda to nieco zbyt lakonicznie: razi zwłaszcza brak wszelkiego przedmiotu (dopełnienia) po czasowniku przyśpiesza.

Chyba lepiejby było — proponujemy z obowiązku, by nas nie oskarżono o jałową krytykę :

„Telefon usprawnia życie, znosi odległość, skraca czas!“

Do zbioru curiosów kwalifikowałoby się chyba powiedzenie naczelnego redaktora poczytnego pisma stołecznego w artykule wstępnym: „...poprzedzony rozgłośną forreklamą prasową". Mieliśmy „forszmak", w tem jest cały — smak. Cóż dziwnego, że korespondent tegoż dziennika o dwa numery później pisze: „Persowie, mederzy, indowie..." Mederzy — to znani nam Medowie w niemieckiem przebraniu. Nieco dalej w tem samem piśmie czytamy, że w ekipie (!) ministrów (francuskich) zaszły takie a takie zmiany. A piszą — jak wyżej powiedziano — nie szaraczki reporterskie!

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z, 1

SPROSTOWANIE.

W Nr 9/10 Poradnika na str. 153, w. 18 od góry zam.„ Niederemanna“po winno być „Niedermanna\*,— w 2 od dołu zam, „kochajmy" — „oczyszczajmy".

OD ADMINISTRACJI.

Opuściły prasą spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka używanego w Urzędach: Spis № *1* (w II-giem uzupełnionem wydaniu) i Spis № *2*. Są do nabycia w Redakcji oraz Administracji po gr. *40*,(z przesyłką *50* gr.) za egzemplarz. Należność prosimy przysyłać przy zamówieniu znaczkiem pocztowym.

Pozostałe egzemplarze pracy ś. p. Red. Romana Zawilińskiego p. t. „Dobór wyrazów" zostały powierzone do sprzedaży „Naszej Księgarni", Warszawa, Ś-tokrzyska *18*. Pierwotną cenę zł. *30*.—, zniżono obecnie do zł. *10*.—.

Administracja posiada dawne roczniki ,Poradnika“: *1903, 1904, 1906, 1907, 1909, 1923, 1925,1926, 1929, 1930, 1931, 1932* i *1933;* odstępuje je po cenach następujących-, roczniki do roku *1909* włącznie po *1* zł., *1923* — 0,50 zł., *1923, 26, 29, 30, 31* — po 1 zł., *193* 2 — 5 zł., *1933*— *8* zł. Za komplet *11* roczników (*1903-31*) — *12* zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po *30* gr. za zeszyt; rok *1932* (dla prenumeratorów)— po 5o gr„ lata *1933* i *1934* — po *80* gr.

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Na zapytania dotyczące poprawności języka naogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi. *Zapytania podpisywać można inicjałami.*

TREŚĆ zesz. 1: Liberalizm czy celowa, zespolona praca, Witold Doroszewski; Kilka uwag z powodu książki „Poradnik Gramatyczny", Jan Rzewnicki; Akademja ku uczczeniu naukowych i obywatelskich zasług prof. A. A. Kryńskiego; Zapytania i odpowiedzi; Z życia wyrazów i rzeczy; Co piszą o języku? A. S.; Noweksiążki,J.S.;Listdoredakcji, A. Szyperski, Rz.; Kronika; Uczczenie pamięci prof. A. A. Kryńskiego; Spostrzeżenia doraźne; Sprostowanie; Od Administracji.

Wydawca: Redaktor:

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego. prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny; Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoński, prof. Stanisław Szober.

Redakcja Poradnika; Warszawa, Tamka 44. — Administracja: „Nasza Księgarnia", Świętokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa

PORADNIK

JĘZYKOWY

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

ROCZNIК **1934**

WARSZAWA

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W ROCZNIKU 1934.

I. ARTYKUŁY:

Str.

Józef Birkenmajer. Henryk Sienkiewicz o czystości języka . 111

* Sienkiewicz i sprawa terminologji zawodowej . . 132

Witold Doroszewski. Liberalizm czy celowa, zespolona praca 1

* Smutna karykatura . . . . . . . 57
* Uwagi o programie jęz. polskiego w szkole powszechnej 73
* „Obcość” i „swojskość” w języku ..... 106
* O nauce języków obcych . . . . . . 171

Henryk Friedrich. O polską terminologję wojskową . . 23

* Ostoje — Klimy (Uwagi nad słownictwem dwóch wsi) 91
* Językoznawstwo na II Międzynarod. Zjeździe Slawistów 174

Prof. dr. Bolesław Hryniewiecki. Jak nazywać po polsku owoce zwane „grape fruits”? ...... 151

Józef Rossowski. Z pisowni wyrazów obcych . . . 21

* Z języka wojskowego ....... 57
* W sprawie partykuły że, rozszerzającej słowo posiłkowe być 114
* Czy 153

J. Rzewnicki. Z gwary dziennikarskiej ..... 94

—- Kilka uwag o tem, w jakiby sposób należało przeprowadzić zmianę pisowni . . . . . . . 154

Stanisław Szober. O pewnych państwu, którzy mieszkają

w państwie polskiem . . . . . . . 37

—• Byłem przegrany, a jestem wygrany .... 76

* Czy można mówić o ludziach, przeszłych przez życie

i odeszłych w niepamięć, albo o ludziach, przyszłych do znaczenia i zaszłych wysoko w karjerze życiowej ? . 109

* Walka o kulturę języka polskiego . . . . . 129
* Jak układać wyrazy w zdaniu polskiem . . . 149
* Co to jest gramatyka i jaka jest jej rola w nauczaniu

języka ojczystego . . . . . . . . 169

1. ROZTRZĄSANIA:

W. D., A. S., Fr. Ilešič, Fr. Moskwa, Rz. . . 45, 60, 78, 137

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI:

W.D., Rz., Sz. . . 9, 26, 40, 61, 83, 116, 138, 157,

1. POKŁOSIE:

J acqueline Faury Deguisne, jr., Z. S., W. Godziszewski 124,

160,

1. GŁOSY CZYTELNIKÓW:

Al. Wojtecki, W. A. . . *.* . . . .38,

1. CO PISZĄ O JĘZYKU?

A. S., Fr. Moskwa . 15, 33, 45, 65, 97, 125, 144, 161,

1. Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY 14 31, 48, 68, 91,
2. NOWE KSIĄŻKI, RECENZJE:

„Poradnik Gramatyczny”, H. Gärtnera i A. Passendorfera, —

J. Rzewnicki *........*

„Słownik rosyjsko-polski i polsko-rosyjski”, wydawnictwo „Sowieckiej Encyklopedji”, — J. S. .

 „Określniki sposobu w języku polskim”, Janiny Nowakowskiej, Henryk Friedrich .......

1. KRONIKA, RÓŻNE 8, 19, 56, 71, 101, 106, 128, 147, 165,
2. SPOSTRZEŻENIA DORAŹNE . . . .19, 34. 100,
3. Z HUMORYSTYKI JĘZYKOWEJ
4. LISTY DO REDAKCJI . . . . 17, 49, 51, 53,
5. KOMUNIKAT w sprawie „Poradnika” ....
6. DO CZYTELNIKÓW
7. SPRAWOZDANIE z działalności T. P. J. P. w roku 1933-im

SPIS WYRAZÓW I ZWROTÓW

OBJAŚNIONYCH W ROCZNIKU 1934

(cyfry przy wyrazach oznaczają stronicę w roczniku)

a jako spójnik, 28

Adamowicze — Adamowiczowie, 140

anatomo - patologiczny — anatomiczno - patologiczny, 120 arras — aras, 177

Bałkan — Bałkanów, 13 Białobrzegów — Piask, 60 biernik po przeczeniu, 12, zob. też r. 1932, IX, 15, 18, 130 biuro — celownik? 120 (lasy) bogate w świerka, buka — czy właściwe ? 117 brindisijski — bryndyzyjski, 177 brytyjski — brytański — angielski, 10

być kochaną — kochana? 120 było — były cztery figi? 29 było chorych moich dwoje dzieci—■ były chore... 141

,,Centrocosie”, 167

Challenge — turniej lotniczy, 67, 142

chicagowski — chicagoski, 9 coś zacz za jeden? — czy dobrze?

65

czynsz — komorne — dzierżawa,

120

czytałam — co tu jest końcówką?

121

Detektorowicz, 27 dłoń — ręka, 11 dokąd a gdzie, 11 draparnia — drapalnia, 179 drewno — drzewo, 178 dyrektorostwo ale Jankowie? 12 dziobać — dzióbać, 83

Ekipa — nowe odmiany, 167

Faraonka — czy dobrze? 35

faradyczny — faradejowski — faradejowy, 10, 177 francista jako odpowiednik faszysty? 63

Gdzie — dokąd, 11

gotować na elektryczności (jak na gazie) ? 43

grać w tenisa — w tenis, 62 grape fruits po polsku? 71, 101, 151

Haitijski — hajtyjski, 177

handlarz narkotykami — narkotyków, 141

Herby (nazwa) — dopełniacz? 44, zob. Białobrzegów, 60

Idzie w tysiące, w masy, 141

Jaczejka — komórka, 176

Jego — swój, 42, zob. też r. 1933, 119, 161

Kiedyś — niegdyś, 86

kierowca — kierownik — szofer, 42

komisaryczny — komisarski, 10, 177

kontrolor — kontroler, 83 kontynuować — po polsku ? 62 kopernikański — kopernikowski,

 177

Krasnystaw — odmiana? 35 krawatka — krawat, 87 krwi-obieg — krwio-bieg — wymowa ? 119

Laufry (na stole) — po polsku? 85 lepiszcze jako masa lepiąca — czy dobrze? 83

lokareński — lokarneński, 10

Łazy (nazwa) — dopełniacz, przymiotnik? 44, 60

Marzeniem jest uzyskać czy uzyskanie? 178

makroskopowy — jak spolszczyć? 119

mało tego — czy rusycyzm? 29 miał nie chorować (rzekomo nie chorował) — czy dobrze? 140 miejsce czasownika w zdaniu połskiem, 149

miejsce przymiotnika w złożonych nazwach miejscowości, 63 mimo opór ojca, 140 młodzieżowy — czy dobry przymiotnik? 40

(w) mowie będący — czy to germanizm ? 118

mózgordzeniowy — mózgowo - rdzeniowy, 120

mu — sobie (powierzone), 139

Nazwiska złożone — odmiana? 86 (to jest) nic innego, jak... — czy to dobrze? 157

niedługo — niezadługo, 84 niedokrewność — niedokrwistość 43

nie stać matki — matkę, 12 niniejszym — niniejszem, 179 niżej podpisany — razem? 179 nosiła suknię do ślubu, 139 notoryjny — notoryczny, 118 Nowogrodzka (ulica) a nowogródzkie (województwo), 28 nudności — mdłości, 117

Obce nazwy miejscowości na o — przymiotniki od nich, 10 obcych wyrazów *(*nazw*)* pisownia, 21

obesłać wystawę, sejm — germanizm? 159

oblężyli (miasto) — czy dobre? 140

oczekuję na co — czego, 85 osobistości — osoby, 64 opaźniać — spóźniać — opóźniać 43

(o) Państwu — w państwie, 37 Piask — Białobrzegów, 60 piśmienny — pisemny, 90 plecoma — plecyma, 18 podenerwowany — zdenerwowany,, 62

pomarańcz — pomarańcza, 43 pomocnica domowa — czy można pomagać rzeczy? 117 potanieć — stanieć, 62 poznańczanin — poznaniak, 140 pozwalam sobie — forma grzecznościowa, 138 prestiż — prestige, 63 profesorjat — profesorat, 158 przebadać, jak prześledzić — czy dobrze? 118

przebył, przechodził (chorobę) — czy oba wyrazy poprawne? 120 przeciwcukrzycza (dieta) — przeciwcukrzycowa, 119 przegłaszanie o na a w iterativach, 64

przegrany (byłem), wygrany (jestem), 76

przymiotniki od nazw miejscowości obcych zakończ, na o, 9 przymiotniki na -owy od rzeczowników, 40

przypadki zapuszczone — czy to rusycyzm ? 119

Radjo — odmiana, 26

radzić się z kim — kogo, 139 raworuski — rawskoruski — ruskorawski, 83

referować coś — o czemś, 119 reparacja — reperacja — naprawa, 179

ręka — dłoń, 11

(w moich) ręku, 137, zob. też r.

1933, 19

(na którym jesteś) roku — czy dobre? 159

rozwodzić się o czem — nad czem, 117

rychłozrost — czy można tolerować ? i X 9

rządowy zamiast skarbowy, państwowy, 90

(w pierwszym) rzędzie — germanizm? 158

rzeczpospolitą — rzeczpospolitę,

138

Saharski — saharyjski, 177 same — samo, 45 sejm — etymologja? 65 siadłe — zsiadłe (mleko) — 87 się — kiedy można opuścić? 121,

139

skarga na wyrok — od wyroku, 12 słowianofil (jako termin naukowy), 38

słuchać — słuchać się, 13, 79, zob. też r. 1933, 7

sobie — mu (powierzone), 139, zob. też r. 1933, 119, 161 spaźniać się, opaźniać — spóźniać, 43

standard a standartowy, 120

Stara Sól, Wyżwa Stara —- gdzie właściwe miejsce przymiotnika?

63

Stwosz -— Stosz — Stoss, 89, 128 swój — jego, 42, zob. też r. 1933, 119, 161

synowę — synową? (biernik), 121 sześciudziesiąt — czy możliwy dopełniacz? 116 szwecki — szwedzki, 177

Śluzoropotok — czy można? 119 śpieszyć -— śpieszyć się, 79, zob. też r. 1933, 7

śpiwór — czy właściwe złożenie? 141

śródżylny — wśródżylny — dożylny? 118

światłowstręt — czy dobry wyraz? 119

świąd — swąd, 31 świędzieć — swędzieć, 31

Tychy (nazwa) — dopełniacz, przymiotnik? 44, 60

Ubezpieczalnia — Zakład Ubezpieczeń, 41

ubrać kapelusz, 139 ująć się za krzywdę — za krzywdą?, za łudzi — za ludźmi? 121 ulec czemu —- formy złożone z tym czasownikiem, 79, zob. też r.

1933, 149

upadły człowiek wobec spadłego (z dachu) człowieka, 109 ustany (skok) czy wyraz możliwy? 41

(w) Ustroniu — Ustroni, 116

Volt — woltów, 61

Wekslu — weksla, 12

wiarygodny — wiarogodny, 83 widomy — widoczny -— różnica? 118

wieczór jako przysłówek (wieczorem) — dopuszczalne? 158

wiele książek nie są rozcięte — nie jest rozcięte, 176 więźniarka od więzień — czy prawidłowo ? 85,

włącznie opakowania — z opakowaniem, 157

właściwie mówiąc — czy rusycyzm, 157

Włochy (pod Warszawą) — dopełniacz, przymiotnik? 44, 60 włoścjanin — włościjanin — włościanin, 178

wojskowa terminologja, 23, 57,

100

w pierwszym rzędzie — czy źle? 158

wskazać coś — na coś, 117, zob. też r. 1933, 39

wskutek razem, na skutek osobno — dlaczego? 120 wstydzić się przed kim — czy dobre przed ? 27

wyciągać wniosek — czy poprawne ? 119

wygrany, przegrany (jestem), 76 wyeksmitować, wyekspirować — (dwa przyimki jednoznaczne) czy poprawne? 11

wykluczyć — Wyłączyć, 13 wykorzystać — czy to germanizm ? 29

wypatrując kominy — kominów, 45

wypraszać sobie — czy to po polsku ? 29

wzajemność słowiańska, 34, 80

Zabronił palić, czy palenia? 178 zadziałać kwasem na coś, 43 zakopański — zakopiański, 61 zakrapianie — zakrapianie do oczu, 118

zapoznać — niedocenić, 45 zawisły — czy nie rusycyzm? 84 zbędny — niepotrzebny, 84 zdradzać chęć do pracy — dobre? 160

zostaję pokochaną — pokochana, 120

zrzucać — zrucać, 83

(w) zwierciedle — zwierciadle, 34

Że jako partykuła rozszerzająca słowo posiłkowe być, 114 żmudny — żmudny, 18.

SPROSTOWANIA DO INDEKSÓW:

Rocznik 19З2 — pod „względnie” 84 zamiast 80.

„ 19ЗЗ — pod „swój — jego” dodać 161.

„ „ — pod „winien — powinien” 92 zamiast 192.